

Ochrona przyrody jest tania

Całkowite nakłady na ochronę środowiska są za małe w stosunku do potrzeb. Ich częścią są nakłady na ochronę przyrody, które również są za małe, i to pomimo faktu, że wydatki na ten cel bywają i tak bardzo tanie. Koszty tak zwanej biernej ochrony przyrody, liczone jako utrata potencjalnych przychodów, które można byłoby osiągnąć, gdyby nie było żadnych ograniczeń wydają się często wysokie, ale są zazwyczaj przeszacowane. Wartość terenu bywa dobrą wskazówką zysków, jakie mogłaby przynieść działalność gospodarcza. W Polsce ta wartość nie jest wielka, a mimo to wykupy terenów prywatnych znajdujących się na obszarach przyrodniczo cennych postępują bardzo powoli.

Nature protection is cheap

Total environmental protection expenditures are smaller than needed. Their part devoted to nature protection is too small as well, despite being very cheap. So-called passive protection costs, understood as potential revenues lost as a result of environmental constraints, seem high but tend to be overestimated. The value of land indicates the profits available as a result of economic activities. Although this value is not spectacular in Poland, public acquisitions of private property located in ecologically precious areas proceed unacceptably slowly.

Nakłady inwestycyjne na ochronę środowiska nie są wystarczające, aby zapewnić jego oczekiwaną poprawę. Tym niemniej wydatkowane kwoty mogą robić wrażenie. W 2023 r. było to 18,2 mld zł. W tym 5,4 mld zł wydano na ochronę powietrza i klimatu, a 8,4 mld zł na ochronę wód. Nawiasem mówiąc, większą część tej ostatniej kwoty pochłonęła budowa sieci kanalizacyjnej; same oczyszczalnie ścieków nie były aż tak kosztowne. W ochronie powietrza i klimatu wydawano pieniądze na instalacje redukujące emisje toksyczne, które szkodzą zdrowiu – takie jak tlenki siarki i azotu – a również na rozwiązania zmniejszające emisje dwutlenku węgla, który wprawdzie nie szkodzi zdrowiu bezpośrednio, ale niszczy światowy klimat. To wszystko musi kosztować, bo wymaga inwestowania w beton, rury, elektronikę i inne technologie, które bynajmniej nie są tanie.

Fundusze ekologiczne wydały w 2023 r. w formie dotacji niespełna 2 mld zł, z czego połowę pochłonęła ochrona powietrza, znacznie mniej ochrona wód, a jeszcze mniej (0,3 mld zł) pochłonęły wszelkie inne dziedziny, wliczając w to bioróżnorodność.

Koszty ochrony przyrody

Ochrona przyrody nie opiera się o drogie rozwiązania zaawansowane technicznie. Idzie to w parze z jej znikomym udziałem w wydatkach na ochronę środowiska. W 2023 r. cały obszar nazwany ochroną bioróżnorodności pochłonął niespełna 0,2 mld zł, w tym ochrona gatunkowa – mniej niż 0,1 mld zł.

Ochrona przyrody z reguły nie wymaga skomplikowanych urządzeń technicznych. Na przykład budowa albo odbudowa gniazd dla zagrożonych gatunków ptaków oczywiście nie odbywa się za darmo, ale – jak wynika z konkursów organizowanych przez polskie fundusze ekologiczne – nie jest kosztowna; za jedno gniazdo bocianie liczono sobie nie więcej niż kilkaset złotych (zazwyczaj dużo mniej). Jest to tzw. czynna ochrona przyrody: pomaganie żywym organizmom, żeby je zachować przy życiu. Mimo to populacje niektórych gatunków chronionych (np. kozic, głuszców i cietrzewi) niebezpiecznie kurczą się.

Innego rodzaju rozwiązań wymaga ochrona przyrody towarzysząca budowie autostrad. Każdy widział przepusty służące migracjom dużych ssaków. Wzdłuż autostrad znajdują się one co kilkanaście kilometrów. Ich koszt nie jest powszechnie znany, bo drogowcy pilnują tajemnicy handlowej, a statystyka państwowa nie wymusza odpowiedniej sprawozdawczości. Prawdopodobnie są stosunkowo kosztowne, bo w przypadku A2 szacowano w 2011 r., że budowa ekranów (chroniących ludzi przed hałasem), przejść i przepustów dla zwierząt kosztowała łącznie około 1,3 mld zł, czyli jedną czwartą wartości całej inwestycji.

Bierna ochrona przyrody

Największe koszty ochrony przyrody trzeba ponosić, chroniąc siedliska. Parki narodowe i inne formy tzw. ochrony biernej polegają na takim odtworzeniu warunków, żeby organizmy żywe same dawały sobie radę. Nie zawsze wymaga to ponoszenia nakładów, ale pozbawia przychodów, których można się było spodziewać, gdyby gospodarować bez narzucania żadnych ograniczeń. Owe ograniczenia są uzasadnione zachowaniem korzyści z tytułu ochrony siedlisk, choć mogą być traktowane jako kontrowersyjne, zwłaszcza jeśli korzyści przypadają nie tym, którzy ponoszą ciężary. Ograniczenia mają charakter prawny; narzucane są przez instytucje, które teoretycznie powinny zapewnić, że suma korzyści społecznych przeważa nad sumą kosztów, jakie całe społeczeństwo musi ponieść (*Aura* 11/2016). Skoro jednak rozkład tych korzyści i kosztów bywa niesymetryczny (*Aura* 11/2020), to owe ograniczenia bywają postrzegane jako dziwaczne, a w najlepszym razie niezrozumiałe. Jest to bodaj najtrudniejszy problem ochrony przyrody w Polsce i na świecie.

Ma on swój praktyczny wymiar. Już od wielu lat liczba parków narodowych w Polsce wynosi 23 – nie zmienia się, mimo iż fachowcy uzasadniają, że powinno być ich więcej. Ich obszar rośnie bardzo powoli: zazwyczaj w ciągu roku przyrasta nieznacznie, o mały ułamek procenta, a przeważnie się nie zmienia. Tylko w kilku parkach (Babiogórskim, Gór Stołowych, Słowińskim, Świętokrzyskim, Wielkopolskim i Wigierskim) udało się powiększyć powierzchnię i to przeważnie zaledwie po parę hektarów.

Bierna ochrona przyrody jest kłopotliwa do uzasadnienia. Przyrodnicy uczciwie bowiem deklarują, że odbudowa biologiczna to proces długotrwały i narażony na niespodziewane perturbacje. Tymczasem wprowadzenie ograniczeń przekłada się na utratę przychodów, o które natychmiast i natarczywie upominają się zainteresowane podmioty gospodarcze. Co z tego, że te przychody są czasem iluzoryczne? Na przełomie XX i XXI wieku lansowano projekt budowy drugiego Harvardu, Disneylandu

i toru "Formuły 1" w Białej Podlaskiej (*Aura* 9/2006). Pomysł był absurdalny, ale poważnie podchodzono do porównywania utraty problematycznych ("wątpliwych") korzyści z kilku parków narodowych północno-wschodniej Polski z rzekomo "namacalnymi" korzyściami z tytułu tych wspaniałych inwestycji. Rozległe i burzliwe dyskusje na ten temat stanowią dobrą ilustrację dla faktu, że bierna ochrona przyrody nie jest powszechnie zrozumiała.

Innego typu problemem jest relacja ochrony przyrody do ochrony środowiska w ogóle. Jeśli stan środowiska jest kiepski, to i bioróżnorodności nie da się skutecznie chronić. Widać to było w działaniach EkoFunduszu (*Aura* 12/2010), ustanowionego na początku okresu transformacji, z misją wspomagania czterech obszarów problemowych: (1) redukcji transgranicznych zanieczyszczeń powietrza, (2) redukcji eutrofizacji Bałtyku, (3) ochrony klimatu i (4) ochrony przyrody. Projekty z tego czwartego obszaru polegały początkowo niemal wyłącznie na ochronie rzek i jezior przed zanieczyszczeniami, czyli na budowie oczyszczalni ścieków. Przyrodnicy słusznie argumentowali, że ochrona bioróżnorodności wymaga przede wszystkim odwrócenia katastrof ekologicznych, jakie przyniosło kilkadziesiąt lat gospodarki socjalistycznej. Pierwsze projekty ratunkowe zlokalizowane na obszarach przyrodniczo cennych dotyczyły gospodarki ściekowej. Rozpoczęło się od oczyszczalni ścieków dla Białowieży i dla Goniądza, bez których ochrona Puszczy Białowieskiej i Bagien Biebrzańskich nie byłaby możliwa. Dopiero później podjęto projekty typowe dla ochrony przyrody, takie jak ochrona gatunkowa, banki genów, czy ścieżki edukacyjne.

Ochrona przyrody nie jest kosztowna. Nie wymaga zastosowania na szeroką skalę drogich technologii. Jednak implikuje różnego rodzaju ograniczenia, prowadzące się do niemożliwości swobodnego użytkowania pewnych terenów. Ich właściciele nie chcą się z tym pogodzić i żądają wysokich odszkodowań. Przeciętna cena jednego hektara gruntów rolnych jest w Polsce niższa od 100000 zł, i waha się w szerokich granicach. W Wielkopolsce jest najwyższa i przekroczyła niedawno 116000 zł (w innych województwach bywa niższa; czasem nie przekracza 30000 zł). Cena ta zależy oczywiście od jakości gleby, ale również od zamożności okolicy i od alternatywnych możliwości inwestycyjnych. W przeliczeniu na jednostkę powierzchni polski PKB wynosi około 100000 zł/ha, więc tego rzędu kwoty musiałyby wchodzić w grę, gdyby myśleć o całkowitym zaprzestaniu działalności gospodarczej na jakimś obszarze, co jednak jest wysoce hipotetyczne.

Nie całe polskie terytorium jest tak cenne przyrodniczo, żeby zamieniać je w skansen. Parki narodowe zajmują niewiele więcej niż 0,1% terenu kraju. Z kolei parki krajobrazowe zajmują ponad 8%, ale nie narzucają bardzo ostrych restrykcji gospodarczych. Innymi słowy, ochrona przyrody wymaga pewnych nakładów, ale w sumie jest tania.